



WANDA OSTROWSKA W ROLI PANI DULSKIEJ



EWA MILDE-PRUS JAKO MELA I JOANNA ORZESZKOWSKA — HESIA

# Pani Dulaska prowokuje

Od szeregu dni w Kaliszu zapowiadano w prasie i przez ogłoszenia o wartości dyskusję na temat „Moralności Pani Dulskiej”. G. Zapolskiej, Zapowiedziano nawet przewodnictwo... sędziego Sądu Wojewódzkiego. Fotosy w gablotach szokowały, relacje tych, którzy już to przedstawienie widzieli, również.

Nie mam zamiaru wszakże recenzować tu owo przedstawienie (reż. I. Cywińska-Adamska, scen. Z. Wierchowicz), zwłaszcza że dyskusja miała miejsce w grudniu, w szereg tygodni po premierze, która odbyła się 24 października br. Idąc do nadprośniańskiego teatru na popołudniowe przedstawienie, zastanawiałem się, czy znajdują się jeszcze chętni, którym codzienne zajęcia i kłopoty nie odebrały w szereg dni czy tygodni po spektaklu ochoty do dyskusji. Kto to będzie? Koneserzy, filolodzy, znawcy teatru czy mo-

że... Dulscy 1970? O czym będą dyskutować? „Przecież ten utwór” — cytuję z kaliskiego programu — „niczego dzisiaj nie demaskuje”. Wprawdzie pojęcie „dulszczyzny” nie jest nam cbe i przejawy dulszczyzny nie są obce naszemu życiu, jednak każdy czas ma swoją własną, odmienną „dulszczyznę” i ta odmienną sprawia, że w tamtych realiach żaden współczesny kołtun siebie nie odnajdzie. Przecież nie interesuje nas dzisiaj dokonana przez autorkę krytyka mieszczańskiej rodziny, bowiem rodzina taka, jaką znała Zapolska, wcale dziś nie istnieje — rozluźniły się więzy rodzinne, osłabił autorytet „głowy rodziny”...

A tymczasem parter widowni po przedstawieniu zapelnili się niemal po ostatnie miejsce. W większości tymi, co obejrżeli spektakl przed tygodniem, dwoma, kilkoma. Przeważali zdecydowanie młodzi. „Polacy w ręce klaskać

umieją” — mruknąłem nieco zgrzyliwie do sąsiada, gdy wystąpienie zwolennika kaliskiej inscenizacji nagrodziła taka sama niemal ilość oklasków, jaką poprzednio nagrodzono zbiorowo wypowiedź jej przeciwnika. To nie był jednak zwykły nawyk klaskania. Było to autentyczne podziękowanie sali i nagroda za szczerą i umiejętną argumentację. Obok kultury dyskusji uderzała szczerota wypowiedzi.

Ale bo też i kaliska „Dulaska” prowokowała do wypowiedzi. Rolę tytułową powierczono Wandzie Ostrowskiej, której aparycja była antytezą tradycyjnie wyobrażanej pani Felicjanowej: jędy lub herod-baby, w wieku mocno pobażakowskim. W kaliskiej Dulskiej — jak tradycyjnie — nie ma ani cienia cieplejszych ludzkich uczuć. Prócz jednego: potrzeby miłości mężczyzny. Meza. Ale mąż (J. Michałowski) snuje się po scenie niby manekin,

## TEATR

oślepią, niedostrzegany a wciąż obecny (wbrew tradycji i didaskallom nie schodzi ze sceny ani na chwilę), ruchomy sprzęt w królestwie sprzętów, ranniem wyczołgujący się do dalszej vegetacji z wyrika, które dawno przestało być miejscem czułości. Dulaska jest więc sama z tym całym kramem na głowie: swoimi potrzebami i impotentem mężem, hulaką synem, córkami, lokatorami, podatkami, lampami, zegarami, poduchami — przedmiotami. Nade wszystkie przedmioty, które w scenografii Z. Wierchowicz rosną wzywz niby piekielne sklepienie tej graciarni, przeszkadzającej i niezbędnej, jednoznacznie symbolicznej, tak jednoznacznej, że aż natrętnej. Podobna jednoznaczność cechowała również sceny, które miały w sobie lub można je było posadzać o podłoże erotyczne. Z tego powodu Zbyszek (Zb. Lesień) tarza się niedwu-

znacznie po podłodze z Juliasiewiczową (D. Stecówna) na oczach ojca, wyzwalając się z jej drapieżnych objęć dopiero po wejściu matki, która zresztą nie zwraca na to in flagranti większej uwagi niż na kurz na podłodze. Ujeżdżająca na oklep ojca Hesia (J. Orzeszkowska) zdaje się być nastolatka 1970, a obsesje Meli (E. Mińska) wydają się mieć swój pierwowzór aktorski w bohaterce „Odrzy”. Słowem: Pani Dulaska prowokuje. Nawet westchnieniem ulgi z powodu powrotu do „życia po bożemu” nie kończy — tylko zapędzaniem wszystkich do harówki, pod którą sama się ugina.

Więc i sprzeciwy tych, co przed laty w Poznaniu, w latach 20-tych, oglądali „Moralność” z Wysocką, oglądali „Moralność” z Wysocką i zastrzeżenia co do wybuchu wściekłości Zbyszka, który w furii protestu — „ozrywa poduszkę, rozsypując po scenie garście pierza. I zajada obrona przedstawienia w ustach człowieka, dostrzegającego w zobojętniałym na rodzinę, żonę, dom i jego sprawy Felicjanie podobieństwo ze współczesnymi ojcami, sцениcznego domu ze zmieszczanym nowoczesnie, „na pikasa” domem z kultem przedmiotów i władzą przedmiotów. Jakaś dziewczyna na broni przed ewentualnym potępieniem Dulskiej, bo taką ją zrobiło i robi życie, pośrednio tłumacząc w ten sposób, czemu śmiechy na sali były w istocie rzadkie podczas przedstawienia. Nb. recenzja w „Ziemi Kalickiej” B. Adamczaka nosi tytuł: „Nie śmiecie się z tej farsy!”, znaczący zaopatrzony wykrzyknikiem.

Omiłano tylko sprawę Zbyszka, który w intencjach realizatorów miał być przedstawicielem destrukcyjnych młodych Dulskich.

pragnących jedynie zburzyć zastany porządek świata, nic w zamian nie mając do zaproponowania — jak to wyjaśniła reż. Cywińska. Może młodzi w większości dyskutanci nie chcieli sądzić, aby nie być sądzonymi?

Dyskusja ciągnęła się (a jak mi powiedziano, była to któraś już z rzędu podobnych dyskusji w nowym sezonie kaliskiego teatru) okragle dwie godziny, zanosiła się na dłużej, a i tak nie wszystkie proponowane przez Teatr problemy poruszono i jeszcze w wieczornym mroku i mżawce grupki wychodzących z teatru dyskutowali gorąco.

Za dnia przy kasie teatru zjawisko również nowe: dziesiątki, setki nierzadko w latach 20-tych, oglądali „Moralność” z Wysocką, w roli tytułowej. Więc i zastrzeżenia co do wybuchu wściekłości Zbyszka, który w furii protestu — „ozrywa poduszkę, rozsypując po scenie garście pierza. I zajada obrona przedstawienia w ustach człowieka, dostrzegającego w zobojętniałym na rodzinę, żonę, dom i jego sprawy Felicjanie podobieństwo ze współczesnymi ojcami, sцениcznego domu ze zmieszczanym nowoczesnie, „na pikasa” domem z kultem przedmiotów i władzą przedmiotów. Jakaś dziewczyna na broni przed ewentualnym potępieniem Dulskiej, bo taką ją zrobiło i robi życie, pośrednio tłumacząc w ten sposób, czemu śmiechy na sali były w istocie rzadkie podczas przedstawienia. Nb. recenzja w „Ziemi Kalickiej” B. Adamczaka nosi tytuł: „Nie śmiecie się z tej farsy!”, znaczący zaopatrzony wykrzyknikiem.

Omiłano tylko sprawę Zbyszka, który w intencjach realizatorów miał być przedstawicielem destrukcyjnych młodych Dulskich.  
TADEUSZ PETRYKOWSKI  
Zdjęcia:  
Grażyna Wyszomirska